

2 - 8 listopada 2020

8 listopada, niedziela – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 25, 1-13)

Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych

Wtedy podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampamiabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: "Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!" Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: "Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną". Odpowiedziały roztropne: "Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!" Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: "Panie, panie, otwórz nam!" Lecz on odpowiedział: "Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was". Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

Refleksja:

Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto.

Nie znasz dnia, ani godziny. Tak w skrócie można przedstawić dzisiejsza Ewangelię.

Ponieważ nikt nie zna, należy się zawczasu przygotować. Jak możemy się przygotować na nadejście Pana młodego? Właśnie Pan Młody, dlaczego to on ma nadejść, skąd tak przenośnia?

Zapewne dlatego, że kojarzy się z weselem, z ucztą, z radością i radosnym wyczekiwaniem. Właśnie z radosnym oczekiwaniem. My w swoim życiu będąc nawet bardzo przygotowanym według naszego pojęcia, zatracamy z czasem to radosne oczekiwanie, a wręcz boimy się tej chwili i uciekamy przed nią.

Myśl o śmierci nas paraliżuje. Odsuwamy ją od siebie jak najdalej. Zagłuszamy myśli związane z przejściem. Paraliżuje nas strach. I po trosze boimy się, bo nie jesteśmy gotowi i nie jesteśmy gotowi, bo boimy się zmierzyć z naszym życiem.

Śmierć, mimo, że jesteśmy wierzącymi, paraliżuje nas. A o radosnym wyczekiwaniu nie ma mowy.

Zmierzmy się z tym tematem. Tu i teraz jesteśmy tylko w drodze. Ona się wcześniej, czy później kończy i następuje śmierć ciała. Tylko jego. My nadal żyjemy. Nikt z nas nie wie jak będą wyglądały pierwsze chwile po odejściu z tego świata. Kościół naucza, że staniemy w prawdzie przez Panem Bogiem. Zobaczymy swoje życie, swoje uczynki, myśli i usłyszymy wypowiedziane przez nas słowa. Więc przygotowujemy się, bądźmy gotowi, na tę chwilę. Przyjrzyjmy się Dekalogowi, weźmy do serca przykazanie Miłości i zweryfikujmy nasze życie. Tu i teraz, bo potem może być ciężko. Jezus odchodząc do Ojca, ustanowił dla nas Eucharystię, aby być przy nas cały czas. Więc chodźmy na spotkania z Nim. Przystępujemy

często do spowiedzi i Komunii świętej. To właśnie będzie naszym przygotowaniem na nieuniknione.

- Prośmy Boga o spokojną śmierć naszych najbliższych. O przyjęcie ich do społeczności świętych w niebie.

7 listopada, sobota – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 16, 9-15)

Dobry użytek z pieniądza

Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?

Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie».

Faryzejska świętość

Sluchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego. Powiedział więc do nich: «To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.

Refleksja

Czy trzeba tu coś pisać? Samo życie. Ten sam ból dotykający i wiernych i kapłanów. Oczywiście w obu przypadkach (miejmy nadzieję) dotyczy to jednostek.

Powierzone dobro materialne powinniśmy wykorzystywać godnie. Powierzone dobro, nie jest dane nam samym. Jest przeznaczone dla dobra innych. Jeśli mamy, podzielmy się.

Egoistyczne wykorzystywanie mamony jest w czystej postaci chciwością i egoizmem. Dzielenie się nią jest Boże. Nie oznacza to, żeby wszystko co mamy, należy rozdać, ale tam, gdzie widzimy potrzebę powinniśmy wspomóc. Możemy wspomóc poszczególnych ludzi, możemy pomóc grupie osób lub organizacji. Ale niech ta pomoc będzie czyniona z miłością.

Możemy też wspomagać bliźnich w inny sposób. Nie koniecznie pieniędzmi. Gdy jesteśmy ludźmi radosnymi, podnieśmy na duchu osobę zasmuconą - dobrą radą, ale nie pouczeniem. Nie chełpmy się później, jak to pomagaliśmy, jacy to jesteśmy dobrzy.

Udawanie dobra i dzielenie się – chociażby pieniędzmi na pokaz, żeby nam głośno dziękowali, jest bez sensu. Dobro dzieje się w cichości. Zło, pycha jest żądne poklasku.

- Boże daj nam czyste serca, abyśmy mogli dzielić się z innymi tym co mamy. Aby z miłością wyciągać dłoń do potrzebujących.

6 listopada, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 16, 1-8)

Obrotny rządcą

Powiedział też do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: "Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą". Na to rządcą rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: "Ile jesteś winien mojemu panu?" Ten odpowiedział: "Sto beczek oliwy". On mu rzekł: "Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt". Następnie pytał drugiego: "A ty ile jesteś winien?" Ten odrzekł: "Sto korcy pszenicy". Mówi mu: "Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt". Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości.

Refleksja

Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek.

Konia z rzędem temu, kto nie będzie miał wątpliwości co do przesłania tej Ewangelii. Bardzo ciekawa i zajmująca. Czy Bóg nie potępia „matactw” swojego rządcy? O co tu chodzi.

Zastanówmy się chwilę, i może pójdźmy taką drogą:

A: Rządcą, który trwoni majątek swojego przełożonego.

B: Pomyślmy, że my trwonimy dary Ducha Świętego i Osiem Błogosławieństw.

A: Rządcą widzi, że go przyłapano na nieuczciwości.

B: Orientujemy się jednak, że coś jest nie tak z nami, że odrzucamy Boże dary, jesteśmy pełni grzechów.

A: Rządcą orientuje się, że musi coś z tym fantem zrobić.

B: Jeżeli już wiemy, to myślimy co z tym swoim grzechem zrobić.

A: Rządcą wymyśla swój plan, na polepszenie swojej sytuacji - oczywiście nie najlepszy.

B: Również my staramy się samodzielnie, najczęściej bezradnie pozbyć się grzechów i na swój sposób je odpokutować.

Wniosek – ani rządcą, ani my, gdy narozrabiamy, w swojej trudnej sytuacji nie pomożemy sobie sami właściwie. Nasze sposoby naprawy będą zawsze „mało doskonałe”.

Zapewne Bogu podoba się fakt, że zrozumieliśmy nasze złe postępowanie i coś chcemy sami zaradzić. I to jest bardzo dobre. Uzmysławiamy sobie naszą grzeszność. **To pierwszy krok** ku Bogu zrobiony przez nas samych. Jednak, gdy sami chcemy jakoś naprawić swoją nienajlepszą sytuację, np. wynagradzać za swoje grzechy, też możemy popełnić błąd gospodarza.

Drugi krok to rachunek sumienia. Bardzo przykra sprawa. Przyznanie się najpierw przed samym sobą do swojej grzeszności. Do swoich myśli, wypowiedzi i uczynków, krzywd wyrządzonych bliźnim i sobie, które Bogu nie były miłe.

Trzeci krok. Szczera rozmowa w konfesjonale. Bóg wszystko zrozumie. Jednak czeka na nasz wysiłek, ale cieszy się już w chwili, gdy sami próbujemy coś zaradzić, coś zrobić na swój sposób.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie zadane na początku: czy Bóg nie potępia „matactw” swojego rządcy? Bóg widzi je, ale nie skupia się na nich samych. **On w nich docenia, jego usilne starania na polepszenie swojej sytuacji.**

- Prośmy więc Boga, aby pomagał nam w odnalezieniu drogi do Niego.
- Prośmy o rady Ducha Świętego, aby prowadziły nas przez trudne życiowe sytuacje wskazując właściwą ścieżkę.

5 listopada, czwartek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 15, 1-10)

Zaginiona owca

Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Zgubiona drachma

Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam". Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca».

Refleksja

«Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi»

Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi – zarzut jaki stawia Jezusowi ludzka pycha. No z nimi tak, ale ze złodziejami i grzesznikami? On im w ich mniemaniu ubliża. My. Ja. Egocentryczne podejście do życia. Wszystko porównujemy do siebie, do nas i oczywiście nikt nam nie jest w stanie dorównać. Bo my, to My. Inni są zazwyczaj gorsi, brzydsi, głupszy, mniej inteligentni, ale My, to już coś. Nasze dzieci są najmądrzejsze, najpiękniejsze, a na studiach mają saaaame szóstki.

Z nami Jezus będzie się czuł lepiej. My Boga wychwalamy, spełniamy jego przykazania, a jak się modlimy! Jesteśmy Jego godni. My!, ciągle my, i ja. Oczywiście w samych superlatywach.

Inni, no cóż, są, bo są, ale tacy byle jacy. Gorsi, słabszy, głupszy, a co najważniejsze – nie godni Jezusa. Grzeszni. Niestety umiemy u każdego dostrzec jego grzech, gdy u siebie go nie zobaczymy. Tacyśmy jakoś dziwnie święci. Czasami jesteśmy tak zaślepieni, że powinni nas nazywać pan, pani Pycha.

Pycha ta wynika zapewne z zazdrości, bo Jezus przychodzi do grzeszników, do ludzi, którzy zblądzi. Im poświęca czas, z nimi ucztuje, a nie z nami. I to boli. Nie rozumieją miłości Boga do nas wszystkich. A przecież w każdej rodzinie, która ma co najmniej dwoje lub troje dzieci tak bywa. Zawsze któreś z pociech sprawia kłopoty i to jemu rodzice poświęcają więcej czasu. O nie walczą, bo to drugie jest dobre, da sobie samo radę. To takie normalne i ludzkie, to czemu mamy pretensje do Jezusa, że jada z grzesznikami, czyli zajmuje się słabszym?

Zapewne wynika to z pychy, braku zrozumienia, lub jak najczęściej bywa z zazdrości.

Przy dzieciach, gdy jedno wymaga większej uwagi rodziców, drugie zaczyna być zazdrosne i często to wytyka rodzicom. Powstaje żal, potem nieporozumienia i najczęściej do końca życia w sercu tkwi zadra.

Jezus podobnie jak rodzice, troszczy się bardziej o zbląkaną duszę. On je chce wyrwać z siideł szatana. Chce, aby wybrały drogę prawdy i cnoty.

Czy można mieć do niego o to żal i pretensje, że chce do Ojca przyprowadzić wszystkich?

- Prośmy Boga, aby ukazał nam drążącą nas pychę i pomógł nam się jej pozbyć.
- Prośmy o to, abyśmy również i my nie odrzucali blądzących, ale im pomagali. I modlitwą, i przykładem życia opartego na Ewangeli.
- Prośmy Go, o to, abyśmy nie oceniali innych i ich życia. Zostawmy to już Bogu.

4 listopada, środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 14, 25-33)

Obowiązki uczniów Jezusa

A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.

Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na

wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: "Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć". Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju.

Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.

«Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.»

Refleksja

Trudne stwierdzenie do przyjęcia. Jak to może być, że Pan Jezus żąda od nas, abyśmy mieli w nienawiść swoją matkę, ojca, żonę, męża, dziecko.

Samo stwierdzenie mieć w nienawiści, w czasach współczesnych Jezusowi było inaczej odbierane. Chodzi tutaj o to, aby na pierwszym miejscu w naszych sercach i umysłach był zawsze Bóg. On jako pierwszy. Już w pierwszym przykazaniu Bożym czytamy: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”.

W dzisiejszej Ewangelii, w słowach Jezusa chodzi tylko o to, żeby ojca, matki, męża, żony, czy też dziecka nie traktować jak bożka. Aby nie oni byli najważniejsi w naszym życiu.

Mamy ich kochać, dbać o nich, ale nie zamieniać naszej miłości do nich w bałwochwalstwo.

Ta Ewangelia pokazuje nam, że Jezus nauczając nas, podkreśla, że Dekalog ma cały czas ma nas kształtować. Jednak przyszedł też do nas między innymi dlatego, aby do niego dodać jeszcze Przykazanie Miłości.

Gdybyśmy je rozumieli sercem, okazałoby się, że w słowach: „Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, a bliźniego swego jak siebie samego” zawarty jest cały Dekalog.

- Módlmy się o to, aby Bóg był w naszym życiu na pierwszym miejscu. Prośmy też o zdrową miłość do naszych najbliższych. Aby nasza niezdrowa, bo nadmierna miłość, nadopiekuńczość ich nie okaleczała.

3 listopada, wtorek - Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 14, 15-24)

Przypowieść o uczcie

Słyszac to, jeden ze współbiesiadników rzekł do Niego: «Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym». Jezus mu odpowiedział: «Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadszedł czas uczyty, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: "Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je

obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" Drugi rzekł: "Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!" Jeszcze inny rzekł: "Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść". Sługa powrócił i oznajmił to swemu panu. Wtedy rozgniewany gospodarz nakazał słudze: "Wyjdź co prędzej na ulice i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych!" Sługa oznajmił: "Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce". Na to pan rzekł do sługi: "Wyjdź na drogi i między opłotki i zmuszaj do wejścia, aby mój dom był wypełniony. Albowiem powiadam wam: Żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej uczyty"».

Refleksja

Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym

Pan Bóg powołał nas do życia nie tylko ziemskiego. Powołał nas jako Dzieci Boże do życia wiecznego. Więc każdy z nas dostał zaproszenie na ucztę.

Złożenie każdego zaproszenie osobie, którą poważnie traktujemy, np. na ślub, poprzedzone jest zazwyczaj zapowiedzią zaproszenia. Dopiero później, jak wszystko jest ustalone, przeliczone i dogadane, młodzi wysyłają oficjalne zaproszenie.

I wyobraźmy sobie, co pocują, gdy oczekując na potwierdzenie, otrzymują odpowiedzi zwrotne z wymówkami. Zaproszeni goście nie mogą przyjść. A przecież wcześniej wszyscy oznajmiali, że oczywiście przyjdą.

Podobna sytuacja jest w przypadku zaproszenia nas przez Boga. Oczywiście wierzymy w Boga. Oczywiście chodzimy (choć podczas świąt) do kościoła, ba nawet żarliwie się modlimy, ale...

Ale gdy tracimy Go z oczu, gdy znajdujemy sobie ważniejsze zajęcia, coś się psuje. Gdy ważniejszym od Boga i Jego wezwania staje się współmałżonek, dziecko, praca, przyjemności, to niestety wtedy nie mamy czasu, aby „iść na ucztę”. Paradoksem staje się również sytuacja, gdy od Boga ważniejszą staje się nasza pobożność. Mnożymy ilości odmawianych modlitw, litanii, koronek, gdy tymczasem miłość w nas zanika. Podświadomie tworzymy sobie bożki i je czcimy kosztem Boga Ojca.

- Prośmy więc żarliwie Boga, abyśmy nigdy nie tracili Go z naszych oczu i w każdej chwili byli gotowi na Jego wezwanie. Aby Królestwo Boże zawsze było w naszych sercach na pierwszym miejscu.
- Dziękujmy Mu za to, że przygotował nam miejsce przy swoim stole, które zawsze na nas czeka.

2 listopada, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 23, 44-46. 50. 52-53, 24. 1-6a)

Śmierć Jezusa

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha.

Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady.

On to udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochylały twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: «Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.

Refleksja

Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.

Śmierć Jezusa. Śmierć człowieka. Śmierć Boga. Czymże jest dla nas śmierć? Czy to już całkowity koniec i nic więcej?

Podczas Drogi Krzyżowej Jezusowi towarzyszyły tłumy gapiów. Co chcieli zobaczyć? Szydźli, śmiali się, współczuli? Co czuli jego najbliżsi będący w tłumie - Matka, uczniowie i kobiety, które Mu towarzyszyły?

Co tam się w ogóle stało? Rozszalały tłum lżył i szydził z Jezusa. Oprawcy nie szczędzili mu razów, obelg i wyzwisk. Wszyscy jak w amoku byli pod działaniem sił przeciwnika. Zniewoleni przez szatana nie rozróżniali i nie widzieli prawdy oczywistej. Ten, który ich uzdrawiał, leczył i uczył, nagle stał się tylko obiektem drwin i kpin. Czy może być inne wytłumaczenie, jak zniewolenie przez zło?

Szatan do końca kusił, do końca czekał, aż może Jezus będzie z Krzyża zlorzeczył niewdzięcznemu tłumowi, może będzie się chociaż żalił. Czekał, aż nie wytrzyma i przerwie Swoją mękę. Przecież mógł. Nie było nic takiego, czego by nie mógł uczynić.

I stało się. Jezus przy konaniu, mówi najpiękniejsze słowa. Słowa pełne miłości do Ojca i do nas. *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.* Tymi słowami Jezus pokazuje Swoją największą siłę i moc. Swoją miłość i oddanie. Wypowiadając to zdanie pokonuje szatana. Zdanie to jest kwintesencja naszego zbawienia. Daje nam ono życie wieczne.

Jest to chwila, w której szatan ucieka, dlatego wreszcie uwolnione od niego tłumy żegnając się szeptają: to był człowiek sprawiedliwy.

Uwierzyli. Zabili Boga i dopiero wtedy uwierzyli. Nie wystarczały im nauki, cuda, uzdrowienia, wypędzania demonów czy też wskrzeszania. On o tym wiedział i też za takich niedowiarków oddał Swoje życie.

Więc czymże jest dla nas śmierć? Teraz już tylko przejściem z życia doczesnego do życia wiecznego. Jeżeli w chwili przejścia z pokorą przyjmujemy Jego Miłosierdzie i pojednamy się z Ojcem nie będziemy potępieni.

- Módlmy się, aby każdy, kto wyrusza na drugą stronę i przekracza *zasłonę przybytku* z wielką ufnością i pokorą pojednał się z Bogiem. Aby śmierć Jego Syna nie poszła na marne, nie została zaprzepaszczona chociażby w przypadku jednej osoby.
- Módlmy się, oby każdy z nas w chwili śmierci mógł powiedzieć za Jezusem - *Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.*